



**BEATA
MALEC-SUWARA**

redaktor wydania

Wakacje na półmetku. To dobra pora, aby się zastanowić, jak już wykorzystaliśmy ten cenny, bo wolny, czas. I wcale nie trzeba jechać na Dominikanę, Kretę czy Seszele, żeby powiedzieć, że się miało udane wakacje. Że się je faktycznie spożytkowało. Lektura tekstu na str. IV-V może podsunąć pomysł, jak spędzić jeszcze te pięć wolnych tygodni. Żeby w wrześniu się nie okazało, że właściwie ten czas przeszedł gdzieś obok nas. ■

ZA TYDZIEŃ

- Sierpniowy smak drinka – ODZEW APELI O TRZEŹWOŚĆ
- Hindusko-turecki folklor – ŚWIĘTO DZIECI GÓR
- NAKARM MNIE, MAMO – problem ubóstwa małopolskich dzieci
- PANORAMA PARAFII: Zaborowice od Marii Magdaleny

W oczekiwaniu na kanonizację

Spadkobiercy Szymona

Cała Lipnica Murowana żyje teraz oczekiwaniem na kanonizację swego rodaka, bł. Szymona.

Szymonowy charakter ma nawet odbywający się od 17 lat Przegląd Piosenki Pielgrzymkowej, który w tym roku odbył się 23 lipca, tradycyjnie na zakończenie odpustu ku czci Błogosławionego. – Idea tego przeglądu nawiązuje wprost do postaci naszego Szymona, który miał za sobą pielgrzymkowe doświadczenia – tłumaczy organizator przeglądu Stanisław Paprota, szef Gminnego Ośrodka Kultury. W tym roku o statuetkę bł. Szymona ubiegało się sześć grup. Zdobyła ją grupa „Holidays” z Gosprzydowej. – To nie nagrody – których materialna wartość jest niewielka – ściągają tu zespoły, ale potrzeba wspólnego grania i śpiewania, wzajemnego obdarowywania się radością – podkreśla szef miejscowego ośrodka kultury. Grupa występujących na scenie publiczność słuchała, zajądając



GRZEGOŹ BROŻEK

buczeki bł. Szymona. – Nawiązujemy do tradycji. Rodzice błogosławionego byli piekarzami, a on sam często pomagał biednym rozdając chleb i inne wypieki z zakładu rodziców. My też rozdajemy bułeczki, prosząc o grosz do puszkki na zeszyty szkolne dla uboższych dzieci z naszej parafii – mówi Danuta Trojanowska z Caritas parafialnej. Jak zapewnia, wszyscy tu w

**Buczeki
bł. Szymona
wyjątkowo
szybko znikają**

Lipnicy czekają na kanonizację swego rodaka. Dekret o heroicności cnót bł. Szymona Benedykt XVI podpisał 20 grudnia 2005 roku. – Teraz trzeba naszej modlitwy. O kanonizację prosiliśmy w czasie odpustowego tygodnia, modląc się w odnowionej świątyni bł. Szymona, stojącej na miejscu jego domu rodzinnego – dodaje ks. Zbigniew Kras, proboszcz z Lipnicy. **GB**

ŚWIĘTUJĄ DŁUŻEJ NIŻ KOŚCIÓŁ



Okres Wielkanocy kończy się niedziłą Zesłania Ducha Świętego. Okazuje się, że są miejsca, gdzie Wielkanoc zdaje się trwać nadal. Wielki billboard przed Muzeum Etnograficznym w Tarnowie zachęca do zwiedzenia „super na czasie” wystawy: „Misterium wielkanocne w sztuce”. Ze strony internetowej Muzeum dowiadujemy się, że naprawdę chodzi o pisanki, palmy, palenie Judasza i obrazy przedstawiające sceny Męki Pańskiej. Wystawę zatytułowano „Ludowe przeżywanie „Pasji – zwyczaj wielkanocne w Tarnowskim”. Pozostaje nadzieja, że przyjezdni nie pomyślą, że w naszym regionie świętuje się Wielkanoc jeszcze w środku lata albo przez cały rok, z małą przerwą na Boże Narodzenie. ■

**Dobra
nowina dla
spóźnialskich:
W Muzeum
Boże Narodzenie
„dobiło”
do Wielkiego
Tygodnia,
a Wielkanoc
trwa nadal**

Wakacje u „Józefy”



GRZEGORZ BROŻEK

CHORZELÓW-KRYNICA. 46 dzieci z rodzin niezamożnych i wielodzietnych spędziło wakacje w krynickim pensjonacie „Józefa”. Przez 11 dni dzieci wraz z opiekunami odpoczywały, chodziły na wycieczki, bały się. Wyjazd zorganizowała Caritas z parafii w Chorzeliwie. – Czwarty rok z rzędu udaje się

nam urządzić takie wakacje. Jest to możliwe dzięki współpracy parafii z ośrodkami pomocy społecznej gminy Mielec i Tuszów Narodowy, wsparciu diecezjalnej Caritas i życzliwości naszych lokalnych przedsiębiorców – mówi ks. Andrzej Rams, proboszcz parafii chorzeliwskiej.

Odnowienie przyrzeczeń

TARNÓW. W sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej „na Burku” 22 lipca zakończył się tygodniowy odpust (na zdjęciu). „To okazja, by odnowić



BEATA MALEC-SUWARA

postanowienia, jakie učiniliśmy w chwili przyjęcia świętego Szkaplerza, ożywić zażyłość z Maryją i jeszcze bardziej zwrócić się do Niej” – mówił podczas pierwszej Mszy św. odpustowej ks. Stanisław Morańda, proboszcz miejsca. Tematem głównym uroczystości, który znalazł też wyraz w dekoracji ołtarza polowego, był jubileusz 50-lecia Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego.

Zrobieni w balona

ŁAPCZYCA. Zbyt silny wiatr przeszkodził w rozegraniu ostatniego etapu XIII Krakowskich Zawodów



GRZEGORZ BROŻEK

Balonowych zwanych „Lotem nad Łapczycą”. Pogoda zrobiła baloniarzy w balona. Aby jednak nie zawieść publiczności zgromadzonej 15 lipca na miejscu startu, czyli na dawnym szlaku Via Regia Antiqua, zaprezentowano pokaz „dmuchania” balonu. Potem pięć załóg zdecydowało się na demonstracyjny lot. Przy muzyce Straussa balony uniosły się nad głowami najbardziej cierpliwych widzów (na zdjęciu). Podczas imprezy zbierano fundusze na zakup tomografu komputerowego dla bocheńskiego szpitala.

Państwo Środka od środka

TARNÓW. W Ratuszu od maja można obejrzeć wystawę poświęconą polskim misjonarzom w Chinach. Eksponowane na niej interesujące i egzotyczne przedmioty obrazują nie tylko działalność misyjną, ale także codzienne życie w Państwie Środka. Stąd oprócz na przykład planszowego katechizmu z początku XX w. (na zdjęciu) czy rzeźby pierwszego świętego Chin, Gabriela Perboyre, znajdziemy również zestaw pałeczek do jedzenia oraz przyrządy do parzenia herbaty. Wystawa, pochodząca ze zbiorów Muzeum Historyczno-Misyjnego Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Krakowie, będzie prezentowana w Ratuszu do końca września.



BEATA MALEC-SUWARA

Miodowo-pszeny odpust

TROPIE. 15 i 16 lipca odbywały się uroczystości odpustowe ku czci świętych pustelników – Andrzeja Świerada i Benedykta. Podczas odpustu, którego hasło nawiązywało do majowej pielgrzymki Benedykta XVI w Polsce – „Trwajcie mocni w wierze”, pszczelarze modlili się o dobre miodobranie, a rolnicy o pomyśl-

ne żniwa. Kilka tysięcy wiernych uczciło także 40. rocznicę pobytu w Tropiu metropolity krakowskiego abp. Karola Wojtyły, rozważając jego słowa: „Jesteśmy tu u korzeni...Tu trzeba przypielgrzymować i na tym miejscu uklęknąć”. W czasie odpustu poświęcono również figurę św. Benedykta.

Kościelne flamenco

BOCHNIA. Chłopięcy chór „Pueri Cantores Sancti Nicolai” (na zdjęciu) zajął 4. miejsce na XXIV międzynarodowym festiwalu w hiszpańskim Cantonigros w kategorii chórów mieszanych. Tylko pół punktu brakło im, by stanąć na podium. Oprócz konkursowych utworów C. Debussy’ego, A. Brucknera oraz R. Twardowskiego chórzycy wy-

konali także standardy muzyki rozrywkowej – przeboje zespołów Queen, ABBA czy Robbiego Williamsa – w opracowaniu chóralnym. Podczas zagranicznego wyjazdu, który odbył się od 11 do 19 lipca, bocheńscy chórzyci na specjalne zaproszenie wzięli także udział w obchodach 25-lecia chóru w La Garriga k. Barcelony.



GRZEGORZ BROŻEK

Kto pomyśli
o bezpieczeństwie?

Jak śledzie



GRZEGORZ BROZEK

Trasa Brzesko–Tarnów należy do bardziej obleganych w regionie

Pasażerowie tzw. busów nierzadko jeżdżą ściśnięci niczym śledzie w puszcze. Nie tylko dla komfortu trzeba coś w tej sprawie zrobić.

– Każdy się gdzieś spieszy i musi dojechać – mówią ludzie stojący na jednym z tarnowskich przystanków. Sytuacja w regionie tarnowskim jest tym bardziej kłopotliwa, że PKS likwiduje kolejne kursy. – Kontrolując pojazdy przewożące ludzi, sprawdzamy stan techniczny i trzeźwość kierowców, ale zwracamy także uwagę na liczbę pasażerów – mówi Michał Pierzchała z Wojewódzkiej Inspekcji Transportu Drogowego. Od stycznia WITD skontrolowała prawie 500 autobusów i busów, i w połowie przypadków wszczęła postępowanie administracyjne. Zdaniem Michała Pierzchały, przewóz odbywałby się w lepszych warunkach, gdyby za nadmierną liczbę przewożonych podróżnych odpowiadał właściciel firmy, a nie kierowca. – Jeżeli dojdzie do wypadku przeładowanego busa, to konsekwencje, włącznie z prokuratorskimi, poniesie kierowca. Tymczasem to właściciel zarabia na tym, że busy jeżdżą przepelnione – dodaje M. Pierzchała.

GB

Najwięcej mordów latem 1943 dokonywano w niedzielę. W lipcu tego roku, ci co pamiętają, modlą się znowu - za ofiary i oprawców.

Na tarnowskim Starym Cmentarzu przy Kurhanie Lwowskim 15 lipca odbyły się uroczystości upamiętniające wydarzenia z lipca 1943 r. – masowe mordy Polaków na Wołyniu.

W wyniku rzezi wołyńskiej, bo tak określa się akcje nacjonalistów ukraińskich (Ukraińskiej Armii Powstańczej) skierowanych przeciwko ludności polskiej zamieszkującej Wołyn, zginęło około 60 tys. Polaków. To tylko przybliżony i ostrożny szacunek. Niektóre miejscowości zostały zrównane z ziemią, a ich wszyscy mieszkańcy wymordowani. Najwięcej mordów, w lecie 1943 roku, dokonywano w niedziele. Ukraińcy wykorzystywali fakt, że ludność polska gromadziła się w kościołach



BEATA MALEC-SUWARA

na Mszy św. Otaczano świątynie, a wiernych przed śmiercią często torturowano w okrutny sposób.

W uroczystościach zorganizowanych przy Kurhanie Lwowskim przez Stowarzyszenie KoLibier uczestniczyli członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa oraz członkowie tamtych wydarzeń. – Widziałem znajomą nauczycielkę z podejrzanym gar-

Znicze są wyrazem pamięci o pomordowanych

dłem – mówił drżącym głosem Jan Proć. – Widziałem moich kolegów szkolnych, którym podcinano nogi i ręce, wydłubano oczy, a po-

tem żywych jeszcze wrzucono do studni. – Teraz mamy do czynienia z tragedią zapomnienia o tamtych zbrodniach – uważa Edward Kubiniak, kolejny świadek. Bo wybaczyć, to nie znaczy wyrzucić z pamięci.

BS

Kościelna aktywność świeckich

Eksperci od renowacji

W 2002 roku fachowcy ocenili, że kościół w Gosprzydowej wymaga gruntownego remontu. Mała parafia nie załamała rąk, tylko zakasała rękawy.

Oszacowano, że koszt koniecznych prac wyniesie około 400 tys. zł, co na liczącą tysiąc dusz wspólnotę było kwotą olbrzymią. – Powołaliśmy wtedy do ży-

Barokowy kościół w Gosprzydowej jest unikatowym zabytkiem

cia Społeczny Komitet Ratowania Kościoła, który zajął się organizacją środków i prac renowacyjnych – mówi ks. Tadeusz Świderski, proboszcz z Gosprzydowej. Od początku pracami Komitetu kierują Eugeniusz Stochel i Maria Kurek. Na internetowej witrynie parafii (www.gosprzydowa.pl) prezentują szczegółowe sprawozdania. Tylko w 2003 roku wykonano

kompletny remont dachu kościoła, wymianę instalacji elektrycznej, uporządkowanie placu wokół świątyni i prace przy ogrodzeniu, rozpoczęto remont dzwonnicy, przygotowano projekt odnowienia polichromii. – Zrealizowane zostały zadania, które rok temu wydawały nam się nie do pokonania – piszą członkowie Komitetu. Komitet gromadzi ofiary od wiernych, szuka sponsorów, różnych form dofinansowania remontu. Każda ofiarowana na remont złotówka jest rozliczana. W 2005 roku świątynia otrzymała przyznany przez konserwatora zabytków prestiżowy tytuł „Zabytek zadbanej”. – Ostatnie prace to odnowienie polichromii wnętrza, renowacja bocznego ołtarza i chóru. Do renowacji pozostał nam ołtarz główny, ambona i posadzka – informuje ks. T. Świderski.

JP



GRZEGORZ BROZEK

Sonda

WYKORZYSTAĆ CZAS

KAROLINA RYBIŃSKA Z MIELCA, WOLONTARIUSZKA NA OAZIE DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH



– Nie miałam planów na wakacje. Koleżanka mnie namówiła, że można tu fajnie spędzić czas i pomóc ludziom. To rzeczywiście daje wielką wewnętrzną satysfakcję. Pracy jest dużo. To pierwszy raz, więc nie zawsze jest mi łatwo, ale już postanowiłam, że w przyszłym roku też pojedę na oazę.

BEATA CZERNIKOWSKA, NIEPEŁNOSPRAWNA Z TARNOWA



– Oaza to dla mnie właściwie jedyne uzdrowienie życia w ciągu roku; okazja, aby po być we wspólnocie, podzielić się swym życiem z innymi, sprawnymi i niepełnosprawnymi. W życiu jestem sama. Mieszkam z tatą. Nie jest nam łatwo, więc oaza jest dla mnie naprawdę bardzo ważna. Swój krzyż dźwigam od urodzenia. Było trudno się pogodzić, ale radzę sobie. Pomaga mi też zyskiwana tu świadomość, że sprawni chcą z nami być.

JOANNA BOGDANOWICZ Z RADŁOWA, UCZESTNiczKA OBOZU JĘZYKOWEGO



– Lubię język angielski. Tu uczymy się go inaczej niż w szkole. Bez szkolnego stresu, na wesoło, ale naprawdę owocnie. Warto poświęcić 10 dni wakacji, aby czegoś się nauczyć. Językowy oboz to także forma odpoczynku, zwłaszcza kiedy odbywa się on w atrakcyjnym miejscu.

Ogromnej większości diecezjan nie stać na wakacyjny wyjazd. Niektórych stać, ale nie chcą się nigdzie ruszać. Są też i tacy, dla których wakacje to nieprzynosząca brzęczących złotych praca dla innych, nad sobą i dla siebie.

tekst i zdjęcia
GRZEGORZ BROŻEK

Znana piosenka podpowiada, że w „czasie deszczu dzieci się nudzą”. Kiedy jednak słońce przyświeci mocno, często nie jest lepiej. Wielu młodych nie ma jednak w zwyczaju nudzić się nigdy, a tym bardziej w wakacje.

Zacierają się granice

Niemilosiernie szybko biegnie ostatni przed ro zjazdem dzień na

oazie dla niepełnosprawnych w Łososinie Górnej. Wszyscy przygotowują się do wieczornej agapy. – Jest nas tu 70 osób, z czego 30 to niepełnosprawni, poruszający się w większości na wózkach bądź o kulach, a 40 to młodzież, wolontariusze, którzy pomagają niepełnosprawnym – informuje ks. Robert Dytko, opiekun grupy. Dorota Sitarz z Kolbuszowej, chodząca o kulach, na takiej oazie jest już 18. raz. – My żyjemy od oazy do oazy. Choć to wytarte sformułowanie, ładujemy tu akumulatory. Dla mnie to cenna okazja, aby patrząc na bardziej niepełnosprawnych ode mnie, na to, jak dobrze sobie radzą, radośnie żyją, zdobywać siły do tego, aby walczyć, nie poddawać, nie zamykać się w domu, nie zniechęcać się, i odnawiać w sobie przekonanie, że mimo niepełnosprawności mogę coś dobrego w życiu zrobić – wyznaje. Dorota z wdzięcznością spogląda także na wolontariuszy: – Bez nich, co tu dużo mówić, nie jesteśmy w stanie funkcjonować. Tu łączą się dwa światy: sprawnych i tych przykutych do inwalidzkich wózków, między którymi na co dzień istnieje jednak ciągle granica.

Nauka w czasie wakacji? Czemu nie, skoro daje tyle radości. Na zdjęciu uczestnicy obozu językowego w Piwnicznej

Recepta

Odkrywanie światów

Wolontariusz na oazie dla niepełnosprawnych to dziwny człowiek. Płaci pokornie wyznaczoną za turnus stawkę po to, aby przez kilkanaście dni służyć innym, popychając wózek, pomagając w toalecie codziennej, ubieraniu się, posiłkach. – To nie tak – łagodnie zaprzecza Kinga Perłowska z Mielca. – Oaza jest dla nas też odpoczynkiem, takim duchowym. Dzięki niepełnosprawnym poznajemy to, co jest naprawdę ważne i piękne w człowieku. Trzeba to odkrywać także w sobie. Niepełnosprawni potrafią nas napełnić radością życia. Choćby przez to, że mimo cierpienia umieją życie postrzegać jako cudowne i piękne. Wśród wolontariuszy jest przewaga dziewcząt. – Staralam się w tym roku wciągnąć paru znajomych chłopaków, ale się nie udało. Nie chcą. Mówią, że to nie ich bajka, że to ich nie interesuje. Wolą imprezy i inne takie sprawy – dodaje Kinga. Są jednak i tacy, którzy nie tylko chcą brać, ale i dawać coś z siebie innym.



z bardziej ceni wakacyjną ofertę Kościoła

na wakacje



Nie na gwoździu

Na stoku jednego ze zboczy w Piwnicznej Zdroju stoi dom Stowarzyszenia Misji Afrykańskich. W środku dwudziestoposobowa grupa, głównie gimnazjalistów, którzy przyjechali na obóz języka angielskiego, zorganizowany przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Tarnowskiej. Nie wiele czasu zostało do obiadu, ale w pokojach przygotowują jeszcze popołudniową prezentację krajów anglojęzycznych. – Codziennie mamy po pięć godzin nauki języka. Ale nie

tylko się uczymy. Spędzamy dużo czasu razem, bawimy się, wychodzimy na wycieczki – zapewnia gimnazjalistka Kasia Gierczak. Tomek Widomski z Limanowej i Ania Korus z Dębicy o tym obozie dowiedzieli się z lektury „Gościa”. – Wakacje nie są po to, aby leżeć brzuchem do góry. Nie sposób wszystkiego, obowiązków, nauki, myślenia o przyszłości, „powiesić na gwoździu” na czas wa-

Dla Tomka Tomali (stoi pierwszy z lewej) oaza Ruchu Światło-Życie to rodzaj duchowego sanatorium. Z lewej siedzi Marta Wideł

Poniżej **Dorota Sitarz (z prawej) z radości innych czerpie siłę do zmagania z własnym cierpieniem**



kacji – uważa Tomek. – To jest okazja, aby się poduczyć angielskiego w fajnej atmosferze, bez szkolnego stresu. Obcy język zawsze się przyda. Moja obecność na tym obozie to efekt troski o to, co będzie w przyszłości – wyznaje Ania Korus. Ale widoczne są też mniej odległe profity obozowej angielszczyzny. – Byłam na podobnym wyjeździe w zeszłym roku. To naprawdę wiele daje. Po wakacjach w szkole miałam od razu lepsze oceny z angielskiego – dodaje Kasia Gierczak. Ten kurs to jeden ze sposobów realizacji misji KSM. – Naszym zadaniem jest m.in. troska o wszechstronny rozwój młodego człowieka. Także intelektualny. Dlatego będziemy w przyszłości nadal podobne obozy organizować – deklaruje Krzysiek Kumiega, członek zarządu diecezjalnego KSM.

Duchowe sanatorium

Pod domem Liturgicznej Służby Ołtarza w Żegiestowie Zdroju dopiero zbiera się grupa, która od wieczornej Eucharystii rozpocznie turnus I stopnia Ruchu Światło-Życie. – Była już w czasie wakacji oaza ceremoniarzy, dziś wyjechała oaza z Borzęcina, a będą jeszcze alumni z krakowskiego seminarium – informuje ks. Sławomir Gulik, który dynamicznie rozwija ten cudownie położony, skąpany w zieleni i szumie Popradu ośrodek. Dzień na oazie rozpoczyna się o 7.00 rano. Kończy o 22.00. Uczestnicy nie mają wiele swobodnego czasu, bo punkty programu formacyjnego przechodzą jeden w drugi. – Mamy codzienną Eucharystię, wiele innych nabożeństw, ewangeliczną rewizję życia, wyprawę otwartych oczu, szkołę śpiewu – wylicza Marta Wideł, animatorka z Marcinkowic koło Nowego Sącza. Sama była już na sześciu oazach. – Coraz większej liczbie młodych takie formacyjne wakacje zaczynają odpowiadać, bo szukają oni czegoś więcej w życiu, nie tylko wypoczynku i luzu – uważa Marta. Ania Łuszcz, mieszkająca w Wiedniu, przyjeżdża na organizowane w tarnowskiej diecezji oazy od paru lat. – Moja mama była oazowiczką i zachęciła mnie, abym choć raz spróbowała. Nie bardzo chciałam, wydawało mi się, że codzienne chodzenie do kościoła, tyle modlitw i nauk to nie dla mnie. Jednak po pierwszej oazie wszystkie uprzedzenia przysły. Eucharystia przestała być tylko niedzielnym obowiązkiem, wiele się nauczyłam, także o sobie – mówi Ania. Tomek Tomala dopiero przyjechał i ledwo zdążył się zameldować. – Oaza mocno oddziałuje. Ma specyficzny rytm, który pozwala zatrzymać się, pomyśleć nad sobą i swym postępowaniem. Błogosławiony wpływ mają oazowe relacje, które sprzyjają także nawiązaniu i rozwijaniu odpowiednich relacji z Bogiem. Tu staram się dostrzec i naprawić to, co ewentualnie w ciągu roku nie było w porządku. Oaza to takie duchowe sanatorium.

Służyć innym, inwestować w swój rozwój, odnawiać się duchowo i religijnie. Czasem tylko żal, kiedy nie wszyscy odczuwają, że czas leci im przez palce. ■

Promować czytelnictwo

Pożeracze książek



GRZEGORZ BROZEK

W czasie wakacji dobrych nawyków, jak czytanie książek, nie warto odkładać na półkę.

Tak uważa Jacek Pająk, szef Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Rzezawie koło Bochni. – Z czytelnictwem generalnie nie jest najlepiej. Ludzie zdecydowanie wolą filmy i krótkie informacje niż obszerne fabuły książkowe – stwierdza. W czasie wakacji czytanie zarzucają zwykle dzieci i młodzież szkolna. – Mamy konkurentów w postaci pięknej pogody, telewizora, Internetu i innych rozrywek – dodaje J. Pająk. Dlatego po raz drugi Centrum Kultury organizuje wakacyjny konkurs z nagrodami pt. „Pożeracze książek”, za wypożyczenie i przeczytanie największej liczby pozycji książkowych. – Bibliotekarze, przygotowując do poszczególnych ty-

tulów pytania, będą weryfikować, czy pożyczone książki rzeczywiście zostały przeczytane – informuje J. Pająk. Zdaniem kierowniczki biblioteki w Rzezawie, Janiny Sowy, trzeba promować czytelnictwo. – Książki rozwijają intelektualnie, uczą formułować myśli, wzbogacają słownictwo, pozwalają poznawać świat, zdobywać nową wiedzę. Nagrody za czytelnictwo to pewien wabik, mający skłonić dzieci i młodzież do zajrzenia na półkę z książkami – przypomina. Szczególnie dotyczy to tych, którzy nie palają miłością do lektur. Bo są i tacy, jak kilkunastoletnia Karina Góra, której także w wakacje nie żal czasu na lekturę – czytać po prostu lubi. **GB**

Karina Góra (z lewej) nie żałuje czasu na lekturę. Z prawej: **Janina Sowa**

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ



nad reakcją ludzi, którzy uczestniczyli w cudzie rozmnożenia chleba: „kiedy ci ludzie spostrzegli, jaki cud uczynił Jezus, mówili: »Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat«. Chcieli też Jezusa ogłosić królem. My także podczas każdej Mszy świętej uczestniczymy w cudzie Chleba, który dla nakarmienia głodu naszej duszy dokonuje Jezus przez posługę kapłana. Jaka jest więc nasza reakcja na ten cud? Umacnia się nasza wiara i wzrasta cześć dla Jezusa? A może, niestety, pozostajemy obojętni wobec wezwania: „Bierzcie i jedzcie, wszyscy”.

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

Upał męczy wszystkich

Krasula nie wielbłąd

Upał daje się we znaki nie tylko ludziom. W trzydziestopięcioletniej temperaturze męczą się także zwierzęta. Właściciele zwierząt domowych i gospodarskich powinni zadbać o odpowiednie warunki, które pomogą im podopiecznym przetrwać ten trudny czas. Należy pamiętać,

Krowie też chce się pić

aby koty i psy miały stały dostęp do miski z wodą. Zamknięcie czworonoga w aucie pozostawionym na słońcu jest wyrokowaniem karalnym. Na gospodarzach także spoczywa obowiązek zapewnienia wody i cienia wszystkim zwierzętom utrzymanym w gospodarstwach. **BS**



BEATA MALEC-SUWARA

Ekspansja niebezpiecznej rośliny

Zatrzymać barszcz

Ponad 10 lat temu był sensacją w okolicach Szczawnicy. Dziś – niestety – staje się naszym przyrodnym drapieżnym domownikiem.



ARCHIWUM

Barszcz Sosnowskiego, bo o nim mowa, ostatnio pojawił się w tarnowskiej dzielnicy Krzyż, gdzie służby miejskie zlikwidowały ponad 200 krzaków. Roślina, którą Polska otrzymała w prezencie od naukowców ze Związku Radzieckiego, miała być znakomitą paszą dla zwierząt. Tymczasem barszcz, przypominający nieco przerośnięty, sięgający nawet 3–4 metrów koper, wymknął się spod kontroli, a jego ekspansja trwa nieprzerwanie od lat. Jest przy tym rośliną niebezpieczną. Kontakt ze skórą człowieka w wysokich temperaturach powietrza może do-

Charakterystyczny kwiatostan barszczu Sosnowskiego

prowadzić do bardzo groźnych poparzeń, skutkujących nawet martwicą. – Jeżeli nie zatrzymamy pochodni barszczu, to rozrośnie się tak, że będzie trudno sobie z nim poradzić – mówi Jerzy Zawartka, dyrektor Parków Krajobrazowych Pogórza. Władze miasta apelują, aby mieszkańcy sygnalizowali pojawienie się w ich gospodarstwach barszczu, który będzie przez służby miejskie neutralizowany. **GB**

Etos Don Kichota

Eurorycerze na deskorolkach

Średniowieczny etos rycerski odnosi się również do współczesnej młodzieży, nawet tej – a może zwłaszcza tej – która jeździ na deskorolkach.

Takie przekonanie żywią organizatorzy międzynarodowych warsztatów rycersko-rzemieślniczych, jakie trwały w Tarnowie od 15 do 22 lipca. Oprócz Polaków uczestniczyło w nich 14 Węgrów, w tym 7 mieszkańców Rumunii. Zajęcia o tematyce rycerskiej i rzemieślniczej, które odbywały się na tarnowskim kempingu „Pod Jabłoniemi”, przygotowali pracownicy Pałacu Młodzieży oraz Tarnowskie Bractwo Rycerskie Gładii Amici. Projekt finansowała Narodowa Agencja Pro-



BEATA MALEC-SUWARA

gram Młodzież. Warsztaty zatytułowano „Rycerze na deskorolkach – etos rycerski w kulturze młodych Europejczyków”. – Podczas tych ośmiu dni chcieliśmy zain-

teresować młodych dawną historią i kulturą oraz wartościami zawartymi w etosie rycerskim. Deskorolki są tutaj odniesieniem do współczesności – wyjaśnia Woj-

ciech Stelmach, pomysłodawca projektu. – Pokazujemy, jak można kodeks rycerski realizować w świecie młodzieży XXI wieku.

Uczestnicy warsztatów poznawali tajniki iluminowania ksiąg, przygotowywali wyroby z ceramiki, ozdoby, biżuterię, gotowali rycerską polewkę. Nie brako-

Przygotowaną przez Węgrów potrawę trzeba było popić sporą ilością wody

wało zabaw plebejskich i dworskich. – Podczas zajęć skupiamy się na tym, by inspirować młodzież elementami sztuki średniowiecznej – mówi Wojciech Stelmach. – Tutaj nawet można sobie zrobić pokrowiec na telefon komórkowy stylizowany na dawną sakiewkę. **BS**

Czy Londyn reklamuje od wojska?

Emigracja poborowych

Gwałtowna w ostatnich latach emigracja młodych ludzi ma negatywny wpływ na wiele aspektów życia w kraju. Także stan obronności.

Ostatnio lokalne media podały, że rocznie tarnowskiej Wojskowej Komendzie Uzupelnień na 3500 poborowych nie udaje się z powodu emigracji powołać do odbycia zasadniczej służby 1500 młodych ludzi. – To jest oczywiście



GRZEGORZ BROŻEK

Ppłk P. Kubina zapewnia, że liczne wyjazdy młodych nie wpływają radykalnie na obronność kraju

odbycia służby – dodaje ppłk Kubina. Prawdą jest jednak, że absencja młodych wpływa na stan obronności kraju. Chociaż – zdaniem dowódcy tarnowskiej WKU – nie w sposób radykalny. Kłopoty kadrowe skutkują choć-

by tym, że do wojska zamiast potrzebnego elektryka, trzeba wysłać mechanika, który będzie musiał się nauczyć nowych umiejętności. – Oznacza to więcej potu na ćwiczeniach – dodaje P. Kubina. To też skutek emigracji. **GB**

Nasza Góra Karmel

Zawadzka Pani

Na odpust ku czci Matki Bożej Szkaplerznej – 16 lipca – do Zawady przybywa zawsze kilka razy więcej osób, niż liczy sama parafia.

– To zawadzkie wzgórze jest naszą Górą Karmel – mówi pani Krystyna. – Myślę, że ludzie wyczuwają tutejszą atmosferę świętości, dlatego tak licznie i chętnie tu przybywają. Co nam dzisiaj może dodać otuchy, jak nie modlitwa do Maryi i nadzieja, którą ona nam daje. Wielu doświadczyło tu Jej szczególnej łaskawości. To wzgórze jest pełne cudów.

Na odpust ku czci Matki Bożej Szkaplerznej przybyła liczna rzesza wierznych nie tylko z diecezji, ale i spoza niej. – Są wakacje, ale ludzie nie wy-

obrażają sobie, by ich mogło zabraknąć na tej uroczystości odpustowej – zauważa ks. Józef Książek, kustosz zawadzkiego sanktuarium. – Tutaj wyraźnie widać, że odpust to nie kramy, ale spowiedź, Msza święta i ofiarna modlitwa, jaką wierni składają, obchodząc na kolanach ołtarz.

– Szkaplerz jest znakiem szczególnego wsparcia Matki Bożej – mówił podczas homilii biskup tarnowski Wiktor Skworc. – W ciągu wieków wielu ludzi otulało się tą świętą szatą. W Polsce potrzeba nam teraz postawy Maryi, otulającej wszystkich szkaplerzem pomocy; Maryi przywracającej nadzieję, radość i sens; ofiarującej, w duchu solidarności, wielorakie wsparcie ubogim. **BS**

Odpust to nie kramy, ale Msza i Komunia święta



BEATA MALEC-SUWARA

PANORAMA PARAFII

Rzepiennik Strzyżewski. Parafia pw. Miłosierdzia Bożego

Próg Łagiewnik

Tutejsza tradycja kultu Bożego Miłosierdzia jest prawdopodobnie najstarsza na świecie.

Mamy ich trochę, tych Rzepienników: Biskupi, Suchy, Marciszewski, Strzyżewski. Wszystkie trzymają się blisko, spowinowacane wspólnymi dziejami. Parafia Rzepiennika Strzyżewskiego to nieodrodna córka Biskupiego; córka młoda, bo dopiero w 1972 roku zaczęła własną, odrębną drogę życia.

Przybytek Boga z ludźmi i ze sztuką

Kościół, choć niestary, bo konsekrowany w 1947 r., jest członkiem wojewódzkiej rodziny zażytków. Kryje on dzieła malarskie najwyższej próby, na przykład Jacka Malczewskiego czy Vlastmila Hoffmana (wszystko ubezpieczone i zabezpieczone). Świątynia nastraja do modlitwy – nie jest jakimś sakralnym muzeum. Parafialne muzeum – filia Muzeum Diecezjalnego – jest zresztą obok, zasobne w rzeźby, obrazy, nabożne i mądre księgi.



Boży ogródek

Wszędzie widać gospodarską zapobiegliwość proboszcza i parafian. Nie jest ich zbyt wielu: 897 dusz. Żyją głównie z rolnictwa i rent; wiele rzepiennickich dusz krąży poza parafią – fala emigracji zarobkowej jest tu dość wysoka. Na szczęście wioskę omijają wszelkie inne fale. Jej dzieje nie odnotowują jakichś dramatycznych wydarzeń, kataklizmów czy nieszczęść. – Jesteśmy takim „Bożym ogródkiem” – mawiał miejscowy rodak, ks. infułat Jan Bochenek, który wraz ze swym bratem ks. Stanisławem położył wielkie zasługi pod budowę kościoła. Parafianie są przekonani, że ów spokój Bożego ogródka, to widomy znak błogosławieństwa Jezusa Miłosiernego.

Miłosierdzie Pańskie od wieków

Kościół i parafia otrzymały tytuł Bożego Miłosierdzia na długo przed kościelnym ofi-

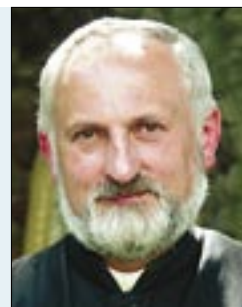


cialnym zatwierdzeniem tego kultu. Tutejsza tradycja czci Bożego Miłosierdzia jest więc prawdopodobnie najstarsza na świecie. Rzepiennik Strzyżewski byłby takim progiem Łagiewnik. Parafianie, świadomi tego pierwszeństwa, starają się, modlitwą i czynem, propagować cześć Miłosierdzia Pańskiego. Zdarzają się jednak członkowie wspólnoty, którzy sami jeszcze dużo potrzebują miłosiernej Jezusowej łaski. Niektórzy, zwłaszcza młodzi mężczyźni, stronią od kościoła; inni wykazują zbyt duży dystans wobec spraw parafii, a zbyt mały wobec sklepu z piwem.

Miłosierne wejrzenie Pana, które ogarnia tutaj wszystko, ma moc leczyć to, co słabe i wzmacniać to, co dobre. **XAT**

Wnętrze świątyni kryje wiele dzieł sztuki sakralnej

Kościół ma być iluminowany, a obok niego powstanie duży parking



KS. MAREK MIKULSKI

Ur. 18. 04. 1956 r., w Nowym Wiśniczu. Święcenia przyjął w roku 1981. Pracował w Złockiem, Tarnowie, Nowym Sączu, Zakliczynie, Biskupicach Radłowskich, Kijowie (jako wykładowca filozofii w tamtejszym WSD). Od 2002 r. jest proboszczem w Rzepienniku Strzyżewskim. W duszpasterstwie pomaga mu rezydent ks. Bolesław Gnat.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Pomimo różnorodnych przemian ludzie są mocno przywiązani do Kościoła. Religijność świeckich jest jednak za mało świadoma i samodzielna; w dużej mierze jest ona „zawieszona” na aktywności duchownych. Ludzie jakby oczekiwali, żeby ich ksiądz przyciągał do Kościoła. To wszystko zresztą dla nas, duszpasterzy, powinno być impulsem do jeszcze gorliwszej pracy.

Ostatnimi czasy udało nam się wiele zrobić – choćby elewację kościoła i odnowienie jego wnętrza. Zaangażowanie parafian świadczy o ich ofiarności i głębokiej wierze. Jej znakiem jest też ich aktywność na niwie duchowej. Bywają ministranci, którzy potrafią przyjść nawet na trzy Msze w niedzielę. Prężnie działa u nas, niedawno powstała, Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego, animowana przez księdza rezydenta. Wszystkie nasze sprawy i plany powierzamy Bożemu Miłosierdziu.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.30, 10.30, 16.00.
- Codziennie: 7.00 (poniedziałek–czwartek) i 18.00 (piątek–sobota).
- Odpust: Niedziela po uroczystości NSPJ ku czci Bożego Miłosierdzia.